Skutki uboczne

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 12, kwiecień 2021 10:34
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1381

Co jakiś czas do Parlamentu powraca projekt ustawy stawiający sobie za cel nowe uregulowanie pozycji sołtysów. O ile wprowadzenie pewnych rozwiązań wydaje się niezbędne, to jednak nie powinny one prowadzić do podważenia obecnej konstrukcji gmin. A obecny projekt – podobnie zresztą jak poprzednie – do tego właściwie prowadzi.

Zgodnie z Konstytucją podstawowa jednostką samorządu terytorialnego jest gmina. Jej wewnętrzna struktura pozostaje jej wewnętrzną kwestią. Sołectwa - mające dużą tradycję historyczną – są tylko (albo aż) jednostkami pomocniczymi gminy funkcjonującymi w ramach modelu operacyjnego wybranego w danej gminie. I tak być powinno.

Projekt ustawy o sołtysach i radach sołeckich oraz o zmianie niektórych innych ustaw nie ogranicza się do przyznania określonych uprawnień sołtysom czy radom sołeckim – jak mógłby zasadnie sugerować tytuł ustawy. Tak „przy okazji" nadaje wszystkim istniejącym sołectwom osobowość prawną – uznając jednocześnie sołectwa za samodzielne wspólnoty samorządowe wykonujące zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność. Nie do końca wiadomo jakie to zadania publiczne mają być, skoro sołectwo jako takie swoich własnych ustawowych zadań nie ma. Zadania mu przyznane były do tej pory wyrazem dekoncentracji zadań w ramach gminy. W każdym razie powstaje konstrukcja, w której gmina przestaje być podstawową wspólnotą samorządową – stają się nią sołectwo. Idealny przepis na spory kompetencyjne wewnątrz gminy i to spory w dawnym polskim stylu – kiedy to kłócono się o zasady, a nie o cokolwiek konkretnego.

Odrębną kwestią są elementy myślenia wręcz magicznego – takiego, w którym nazwa ma przesądzać o wszystkim. Sołectwo jest tylko jednym z rodzajów jednostek pomocniczych gminy – mamy również osiedla, dzielnice i jednostki nienazwane w ustawach ustrojowych. Nie ma żadnych uzasadnionych powodów, dla których akurat jednostka nazywająca się „sołectwo" powinna być traktowana w sposób tak szczególny. Argumentem nie jest tutaj kwestia historycznego powiązania z wsią, bo to już obecnie różnie wygląda. Ze względu na zmiany granic w iluś miastach mamy obecnie sołectwa – co ma powodować, że będą one inaczej traktowane niż położone w tym samym mieście osiedle?

Jednocześnie projektodawcy bezrefleksyjnie wskazują, że organem uchwałodawczym w sołectwie jest zebranie wiejskie, czyli – jak należy rozumieć – ogół wszystkich mieszkańców sołectwa. Demokracja wiecowa jest może i uzasadniona w warunkach wsi liczącej 100 mieszkańców, w tym 25% dzieci nie uczestniczących w głosowaniu. Tyle tylko, że historycznie sołectwa powiązane są z jednostkami osadniczymi – wsiami. Statystycznie rzadko kiedy w ramach jednej wsi jest kilka sołectw; w konsekwencji mamy czasami sołectwa liczące po kilka (a w skrajnym wypadku i więcej) mieszkańców. Jest to skala porównywalna z wielkością niejednej gminy, gdzie obowiązuje wybór organów w powszechnych wyborach. Fizycznie tych wszystkich osób nie da się w jedno miejsce zwołać. W praktyce zatem okazuje się, że kilkadziesiąt osób, które przyjdą na zebranie wiejskie, wyłoni reprezentację, która będzie utrzymywała że stoi za nią kilka tysięcy osób.

Takich paradoksów jest więcej.

Owszem – samorząd potrzebuje nowego spojrzenia na swoje funkcjonowanie. W pierwszej dekadzie bieżącego wieku bardzo silnie widoczny w sektorze samorządowym był nurt zarządzania oparty na podejściu managerskim (Nowe Zarządzanie Publiczne). Odbywało się to czasami kosztem bieżącej relacji ze społeczeństwem – co było najlepiej widoczne w czasie pracy nad projektem ustawy samorządowej wniesionej do Parlamentu przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Wtedy część samorządowców

Phoca PDF

bardzo gorliwie protestowało przeciwko mechanizmom zwiększającym mechanizmy bieżącego współdecydowania obywateli.

Te mechanizmy są jednak w dzisiejszych czasach koniecznością. Przypomnijmy sobie, że rozwój demokracji przedstawicielskiej był konsekwencją trudności w samodzielnym uczestniczeniu uprawnionych w procesach politycznych; trudności wynikających z czasu i przestrzeni. Rozwój techniki sprawia, że przestaje to być kluczową barierą; co więcej – młode pokolenie przyzwyczajone do bieżącej interakcji w Internecie, niekoniecznie rozumie dlaczego w sferze decyzji politycznych jego rola ma być sprowadzona do rytualnej czynności głosowania co 4, czy co 5 lat. Potrzebne są zatem rozwiązania upodmiatawiające obywateli w trakcie kadencji. Rozwiązania takie muszą być jednak uniwersalne, mogące być stosowane zarówno na obszarach wiejskich, jak i w miastach.

Jest to również w interesie samorządu terytorialnego jako takiego. Samorząd odarty ze wspólnotowości i sprowadzony wyłącznie do roli usługodawcy poszczególnych usług publicznych bardzo szybko traci swoje znacznie. Wówczas na plan dalszy schodzi bowiem jego wartość wynikająca z prawa samodzielnego zajmowania się swoimi sprawami przez poszczególne wspólnoty, a znaczenie zaczyna mieć tylko efektywność świadczenia usług. A nie od dziś wiadomo, że niektóre usługi zdecydowanie łatwiej świadczy się w systemie scentralizowanym…

Phoca PDF